Nr. 226 | Piątek 4 października 1912. | Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1864. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Zawierucha bałkańska.

Stara polityka rosyjska.

Dyplomacya rosyjska posiada wielką wytrwałość w przeprowadzaniu wiekowych planów zaborczych caratu. Zabiwszy wewnątrz swych granic wszelką wolność, prawo i rozwój milionów własnych chłopów, podbiwszy w szeregu krwawych wojen otaczające Rosyę narody, włada dziś carat nad 140 milionami niewolników. Aby zagłuszyć szczęk łańcuchów niewoli, carat prze coraz bardziej do dalszych podbojów zewnętrznych.

Klęski w tem dążeniu nie straszą go, rewolucyjny ruch ludu. jako odruch klęski caratu, utopił on we krwi, skalał i zbrukał szpiegami i prowokatorami. W podbitych zaś narodach zasiał krwawy strach, który paraliżuje nawet myśl o możności buntu i walki!...

Zaledwie ochłonął z zamieszek wewnętrznych, zaledwie ściągnął do domu pobitą armię z Mandżuryi, a już w przeciągu lat sześciu zrabował połowę nieszczęsnej Persyi i posunął swoje zagony do Mongolii.

Oba te kroki nie wysilają jednak caratu wojskowo i ma on wolne ręce w Europie, gdzie sprawy „bliskiego Wschodu", t. j. półwyspu bałkańskiego stanowią pola manewrów dyplomacyi i armii rosyjskiej od dwóch stuleci. Zachwianie się Turcyi, jej wojna z Włochami, stanowi zbyt ponętny powód do żywszego „zainteresowania" się Rosyi losami Bałkanu.

Już w r. 1907 gotowa była Rosya do spółki z Anglią przystąpić do rozbioru Turcyi Abdul Hamida. Odpowiedzią na zjazd w Rewlu była rewolucya młodoturecka i wzmocnienie armii tureckiej. A w pojedynku z Austryą, która zabrała Bośnię i Hercegowinę Rosya musiała ze wstydem się cofnąć. Za blisko wetknęła swoje zaborcze łapy.

Ale rosyjska polityka nie porzuciła jeszcze nigdy żadnego przedmiotu swoich zabiegów, to też dziś w trzy lata zaledwie po porażce, Rosya wygrywa znowu przeciw Turcyi aż cztery państwa bałkańskie. A nawet sama próbuje potrząsać pałaszem, zarządzając mobilizacyę „próbną" w Królestwie. Liczy na to, że jeszcze bardziej przykuje do siebie Bułgaryę, Serbię i Czarnogórę, choćby te nawet zostały przez Turcyę pobite. Na razie wyciągnąć może swoje kasztany z ognia kosztem krwi ludów bałkańskich, których mali carzykowie marzą o rozszerzeniu swoich posiadłości.

Naiwny tłum bułgarski krzyczy przed oknami królewskiego pałacu: „Niech żyje wojna! Do Konstantynopola!" — a tymczasem Rosya niczegoby się tak nie lękała, jak zajęcia Konstantynopola przez Bułgaryę. Nie! Konstantynopol, to marzenie Rosyi od dwóch wieków, to klucz do morza Czarnego i do wschodniej części morza Śródziemnego. Ta cenna zdobycz nie dla Bułgaryi i jej „cara".

Polityka rosyjska wyzyskuje też bardzo umiejętnie słabość wewnętrzną Austryi, która szuka raczej zgody z Rosyą, niż walki... Kiedy Rosya angażowała się na Dalekim Wschodzie w Mandżuryi, Austrya pełniła służbę żandarma na Bałkanie. Teraz za to musi nadrabiać miną i zadłużać się na uzbrojenie się od stóp do głów.

Między jednem zaś zbrojeniem się a drugiem robi dyplomacya austryacka czułe miny do rosyjskiej, chociaż ta zasiewa szpiegami Galicyę i robi tymczasem z całą swobodą przygotowania do podminowania Bałkanu.

Rosya prowadzi politykę czynną, podczas kiedy dyplomacya austryacka nawet sąsiedzkich dobrych stosunków z Bałkanem nie chce utrzymać i ogranicza się do popierania Turcyi, którą znowu — wedle ambitnych planów pewnych sfer — gotowa osłabić.

Gdyby dyplomacya rosyjska miała do dyspozycyi jeszcze armię zdolną do boju, już wojna Rosyi z Austryą wisiałaby w powietrzu. Ale na razie Rosya o tem marzyć nawet nie może. I to jedyna dziś gwarancya, że pożar bałkański nie rozszerzy się na całą Europę.

Wybuch wojny konieczny.

Sofia. W kołach dyplomatycznych uważają wojnę za konieczną. Powszechnie twierdzą, że mocarstwa nie zdołają jej zażegnać.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą, że gabinet rosyjski nie wierzy w możliwość zażegnania wojny bałkańskiej.

W Bułgaryi.

Sofia. Sobranie zostało zwołane na 5 b. m. na nadzwyczajną sesyę dla zatwierdzenia ogłoszenia w kraju **stanu oblężenia** i zezwolenia koniecznych nadzwyczajnych wydatków, spowodowanych mobilizacyą armii.

Sofia. Gdy manifestanci urządzili wczoraj wieczorem owacyę przed mieszkaniem ministra wojny, zjawił się minister w oknie i oświadczył, że rząd do ostatka spełni swój obowiązek, ale należy pozwolić mu pracować w spokoju. Poseł grecki wziął udział w manifestacyi ulicznej. Wygłoszono mowy. Muzyka grała pieśni narodowe.

Sofia. Zakazano wywozu zboża, mąki i paszy.

W Serbii.

Belgrad. Uczniowie ostatniego roku szkoły wojskowej zostali zamianowani podporucznikami, a przedostatniego roku podoficerami.

„Tribuna" donosi, że serbskie kasy państwowe, według orzeczenia ministra skarbu, rozporządzają 125 milionami denarów w złocie, która to suma wystarczy na pierwsze zapotrzebowania wojenne.

Półoficyalnie słychać, że wypłata płac urzędniczych mimo mobilizacyi nastąpi bez przeszkody, a powołani pod broń urzędnicy otrzymali już jednę trzecią płacy za październik.

Budapeszt. Węgierska kolej państwowa zawiadamia, że koleje serbskie i bułgarskie, ze względu na nadzwyczajne stosunki przewozowe, wstrzymały od dnia 1 października przewóz przesyłek pospiesznych i zwykłych frachtów we wszystkich liniach.

W Grecyi.

Ateny. Izba zbiera się w sobotę lub poniedziałek. Powołani rezerwiści stawiają się do swych pułków grupami, śpiewając patryotyczne pieśni. Następca tronu jest przedmiotem gorących owacyj.

Według wiadomości z Krety, około 6 tysięcy żołnierzy gotuje się do przyjazdu. Usposobienie na Krecie jest entuzyastyczne. Powołano 10 lat gwardyi narodowej dla ochrony linij kolejowych.

Ateny. Komitet giełdowy postanowił wstrzymać operacye giełdowe co do papierów państwowych.

Konstantynopol. Poseł grecki Griparis zjawił się u ministra spraw zagranicznych i zaprotestował przeciw odmowie Porty wydania okrętom greckim paszportów handlowych dla przejazdu przez Dardanele.

W Turcyi.

Konstantynopol. Półoficyalny komunikat uzasadnia mobilizacyę mobilizacyą i skoncentrowaniem wojsk państw bałkańskich. Wszystkie partye uchwaliły jednomyślnie rząd popierać. Rząd zarekwirował wszelkie środki transportowe i okręty.

Z wszystkich stron donoszą o powołaniu redyfów drugiej klasy i rezerwistów. Nadszedł rozkaz skompletowania dywizyi redyfów.

Cała prasa osądza sytuacyę spokojnie i wyraża ufność w zwycięstwo w razie wojny. „Jenni Gazette" oświadcza, że Porta na razie postanowiła trzymać się defenzywy.

Macedońskie korpusy ochotnicze.

Sofia. Macedońsko-adryanopolskie Towarzystwa podjęły inicyatywę utworzenia korpusów ochotniczych. Legia ta prawdopodobnie będzie liczyła 20.000 ludzi. Werbowanie już rozpoczęto.

Odwołanie posła serbskiego.

Belgrad. Serbski poseł w Konstantynopolu miał otrzymać od swego rządu rozkaz opuszczenia Konstantynopola.

* *

Porozumienie Austryi z Rosyą o zlokalizowanie wojny bałkańskiej.

Londyn. Dowiadują się w sferach politycznych, że między Sazonowem a tutejszym ambasadorem austryackim odbyła się bardzo długa konferencya, która podobno wydała **pozytywne rezultaty.** W świecie politycznym sądzą, że wyniki tej konferencyi odbiją się decydująco na dalszem ukształtowaniu się stosunków na Bałkanie.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Petersburga: W sferach dyplomatycznych obiega pogłoska, że udało się uskutecznić **najzupełniejsze porozumienie między Austryą a Rosyą w sprawach bałkańskich,** a to na następującej podstawie: Jeżeli Turcya zgodzi się na zarządzenie reform w Macedonii, to mocarstwa postarają się to uniemożliwienie wojny. Jeżeli jednak Turcya odmówi, to mocarstwa wszystko możliwe uczynią, aby **wojnę zlokalizować na Bałkanach.**

Pogłoski o mobilizacyi w Austryi.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, minister wojny na prywatne zapytanie delegatów węgierskich

oświadczył, że wiadomość o mobilizacyi 2 korpusów armii austro-węgierskiej nie odpowiada rzeczywistości.

Mała nadzieja.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ ogłasza rozmowę z posłem bułgarskim Sałabaszewem, który oświadczył: **Niebezpieczeństwo coraz bardziej się zbliża** Jestem przekonany, że po zebraniu się sobrania okaże się, iż nasz król nie działa pod wpływem osobistej fantazyi, lecz w myśl życzeń całego narodu. Cierpliwość nasza już wyczerpana. Idzie nam o los naszych braci w Macedonii, a nie mamy żadnych aspiracyj zaborczych.

O interwencyę mocarstw.

Sofia. „Mir“ pisze: Ostatnią możliwością utrzymania pokoju przez mocarstwa jest natychmiastowa i skuteczna interwencya w europejskich prowincyach Turcyi. Jeżeli mocarstwa pragną dać państwom bałkańskim możność życia w spokoju i rozwijania się, to muszą interweniować i przy utrzymaniu nietykalności państwa otomańskiego i zwierzchności sułtana stworzyć w posiadłościach europejskich Turcyi warunki rzeczywistego pokoju.

Stanowisko Niemiec.

Berlin. „Nord. Allg. Ztg.“ pisze: Zarządzenie mobilizacyi tureckiej stanowiło dla państw bałkańskich powód czy pozór do mobilizacyi ich sił zbrojnych. Czy chodzi tu o akcyę przeciw zarządzeniom tureckim, czy też o poważne zamiary wojenne, na razie nie można z całą stanowczością poznać. Ostatnie wydarzenia powiększyły prawdopodobieństwo konfliktu, z możliwością którego gabinety europejskie musiały się już od dłuższego czasu liczyć. Mały więc czas porozumieć się między sobą co do stanowiska wobec takiej ewentualności. Przy silnej woli wszystkich mocarstw, by nie dopuścić do rozszerzenia konfliktu, porozumienie ostatecznie musi nastąpić. Jakkolwiek bliskiej możliwości starcia na Bałkanach nie można zaprzeczyć, to przecież należy z pewnością oczekiwać, że uniknie się dalej idącej konflagracyi, w którą mogłyby być wciągnięte mocarstwa europejskie.

Stanowisko Włoch.

Rzym. Agencya Stefani donosi, że posłowie włoscy w Belgradzie, Zofii, Atenach i Cetynii otrzymali polecenie działania na rządy w kierunku pokoju i umiarkowania. Z powodu wojny nie może w podobny sposób działać włoski ambasador w Konstantynopolu.

* * *

W delegacyi węgierskiej

oświadczył wczoraj szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Wickenburg: Minister spraw zagranicznych złożył już oświadczenie. Od tego czasu zaszły tylko te nowe momenty, że Grecya, a także i Turcya zarządziły ogólną mobilizacyę, ale nie zaszła zmiana ani co do stanowiska austryackiego urzędu spraw zagranicznych, ani co do stanowiska innych mocarstw.

Dalej oświadczył, że stanowisko rzadu rosyjskiego nie uległo w niczem zmianie i że Rosya także i dziś pragnie poważnie pokoju. Co do odwiedzin Sazonowa, mocarstwa są przekonane, że odwiedziny te nie zmieniły stanowiska rządu rosyjskiego i że nawet wzmocniły stanowisko mocarstw, według którego trzeba szukać pokojowego rozwiązania zawikłań bałkańskich. Co do mobilizacyi próbnej w Rosyi, to była ona już oddawna postanowioną i nie przywiązujemy do niej żadnego większego znaczenia, jak do jakichkolwiek innych manewrów.

Jaką rolę odegra Austrya?

Londyn. „Times“ oświadcza, dominującym czynnikiem wojskowym w całej kwestyi bałkańskiej jest monarchia austryacka, która całą sprawą pokieruje według swej woli. Nie jest prawdopodobnem, żeby cztery państwa bałkańskie odważyły się na wojnę, o ile nie zapewnią sobie wprzód neutralności Austro Węgier i Rosyi. Rosya obecnie potrzebuje koniecznie pokoju, ale z drugiej strony sprzeciwiałoby się to jej tradycyi, gdyby zajęła stanowisko przeciwne działaniu państw chrześcijańskich przeciw Turcyi. Wobec tego pozycya Rosyi jest bardzo trudna. Skoro walczący wyczerpią swe siły, nie ulega wątpliwości, że ostatnie słowo przypadnie Austryi, której nadzwyczaj sprawna armia przy zlokalizowaniu kwestyi bałkańskiej będzie miała wiele do powiedzenia.

Czego żądają państwa bałkańskie?

Mobilizacya Bułgaryi, Serbii, Grecyi i Czarnogóry jest faktem dokonanym. Czy mobilizacya ta sprowadzi wojnę, czy też sama, jako środek presyi, wystarczy dla osiągnięcia żądań, postawionych Turcyi; to jest właśnie pytanie, które z niepokojem zadaje sobie Europa, która przeczuwa, że raz wybuchły pożar z trudnością da się zlokalizować, tembardziej, że istnieją czynniki, którym zależy na rozszerzeniu się ognia.

Ruch obecny na Bałkanie wynikł w znacznej mierze z winy dyplomacyi europejskiej. Od kongresu berlińskiego w r. 1879 starania dyplomacyi skierowane są ku zapobieżeniu gwałtownym przewrotom na Bałkanie, gdzie stykają się najdrażliwsze interesy wszystkich państw. Raz usiłowania te zostały przełamane, mianowicie przez wojnę bułgarsko serbską w r. 1885, drugi raz wojowano na Bałkanie w r. 1896 (Turcya z Grecyą), ale były to zjawiska ściśle lokalne, z których nic groźnego dla pokoju Europy wyniknąć nie mogło. Obecnie ma się rzecz inaczej, a wina spadnie w lwiej części na dyplomacyę, która wprost igrała z niebezpieczeństwem.

Hasłem dyplomacyi stało się w ostatnich 30 latach utrzymanie Turcyi, a to ze strachu przed konfliktem przy podziale upadającego państwa, z powodu wzajemnej zazdrości, z obawy, aby jeden drugiego nie ubiegł przy podziale zdobyczy. Hasło utrzymania „status quo“ zostało zresztą kilkakrotnie złamane: raz przez aneksyę Bośni, drugi raz przez Włochy, które wprawdzie nie w Europie naruszyły terytoryum tureckie, ale swoim napadem na Tripolis obudziły pożądliwości i nadzieje, do których zrealizowania interesowani teraz przystępują. Jeżeli do tych powodów doda się jeszcze propozycyę hrabiego Berchtolda, który swoim pomysłem zmuszenia Turcyi do reform, wskazał państwom bałkańskim drogę, po której mogły dojść do swoich celów; będziemy mieli zbiór przyczyn, które doprowadziły na razie do mobilizacyi.

Nie ulega wątpliwości, że państwa bałkańskie nie działają wyłącznie z własnego natchnienia, stawiając Turcyi niemożliwe, z jej stanowiska, do spełnienia żądania. Bułgarya i Serbia żądają autonomii dla Macedonii, autonomii tak szeroko pojętej, że Turcyi nie pozostałoby nawet nominalne tam panowanie. Bułgarya i Serbia nie odważyłyby się na stawianie takiego żądania, gdyby nie miały pewności, że żądanie to jest mile widziane tam, gdzie szukają pozoru do załatwiania starych porachunków. Zapewnienia urzędowe, że Rosya chce utrzymania pokoju i że w tym duchu wywiera nacisk w Sofii i Belgradzie, nie może znaleźć wiary wobec faktu, że mobilizacya zeszła się z wizytą Sazonowa w Anglii, o której nie zaprzeczono, że celem jej jest doprowadzenie do skutku ściślejszego, niż dotąd, porozumienia. A przeciw komu porozumienie to jest skierowane? Bezpośrednio przeciw Turcyi, zapewne; ale zarazem przeciw Niemcom i ich sojuszniczce Austryi, która z racyi swego sąsiedztwa jest najwięcej wystawioną na skutki działań wojennych na Bałkanie.

Czarnogóra żąda głośno uspokojenia Albanii, a po cichu myśli o dostaniu kawałka wybrzeża i o rozszerzeniu swego teroryzmu w serbsko-prawosławnej części Albanii. I tu nie można przypuścić, aby nowo-upieczony król Mikołaj na własne ryzyko, choćby w sojuszu z Bułgaryą i Serbią, ryzykował wojnę z tylekroć silniejszą Turcyą. Historya ostatniej połowy ubiegłego wieku uczy, że Czarnogóra jest czemś więcej,

---

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

67 (Ciąg dalszy).

— Nie ma w tem nic niezwykłego. Z panną Joanną Lackland zawarłem istotnie umowę. Jest to zwykła kupiecka sprawa. — Sheldon silił się na jak największą obojętność, jakgdyby chciał w słuchacza wpoić przekonanie, że tego rodzaju umowy należą na wyspach Salomona do codziennych zjawisk. — Panna Lackland przystąpiła do spółki z kapitałem tysiąca pięciuset funtów...

— Właśnie to samo mówiła...

— Obecnie udała się do Sydney w celu załatwienia kilku ważnych spraw.

— Ona nie pojechała do Sydney — rzekł Auckland.

— Jakto!? Przepraszam pana...

— Powtarzam, że nie pojechała.

— Czyżby statek „Upolu“ nie odpłynął? Przecież dokładnie widziałem w ostatni wtorek, pod wieczór, przez teleskop...

— To prawda. „Upolu“ odpłynął. Ale — kapitan pił powoli whisky, rozbawiony niecierpliwością Sheldona — ale między pasażerami nie było panny Lackland.

— Więc gdzież ona jest?!

— Ostatni raz widziałem ją w Guwutu. Ona miała płynąć do Sydney, celem zakupienia statku, prawda?

— Tak, tak.

— Mówiła o tem. Otóż ona kupiła już statek, choć nie dałbym zań dziesięciu szylingów w okresie północno-zachodnich wiatrów, które się zaczną niedługo. I tak już pogoda trwa dosyć długo.

— Jeśli pan przybył tutaj w celu drażnienia mej ciekawości, to się to panu udało — rzekł Sheldon — ale niechże mi pan bez dalszych ogródek powie krótko i węzłowato, co się właściwie stało. Jaki statek? Gdzie on jest? Jakim sposobem panna Lackland zdołała go kupić?

— A więc zaczynam — odparł kapitan, rozkładając palce, jakby zamierzał coś wyliczać. — Po pierwsze statek nazywa się „Martha“. Po drugie tkwi on obecnie na samym wierzchołku skały podmorskiej w pobliżu Poonga-Poonga i może iść w kawałki podczas pierwszej silniejszej burzy. Po trzecie, panna Lackland kupiła go na licytacyi. Nabyła go za sumę pięćdziesięciu pięciu funtów; wiem coś o tem, gdyż byłem obecny przy licytacyi i ofiarowałem sam pięćdziesiąt funtów w imieniu panów Morgana i Raffa. I byłbym może kupił, gdyby nie wyraźny rozkaz tych panów, którzy zabronili mi przekroczyć sumę pięćdziesięciu funtów, nie mając pewności, czy statek da się ocalić. Przytem nie przypuszczali, by ktoś więcej mógł stanąć do licytacyi. Przedstawiciela Braci Fulcrum nie było na miejscu; firma Philp i Fire nie przysłała nikogo. Jedynym człowiekiem, który budził obawy, był agent Nielsena. Tego panowie Morgan i Raff uraczyli w nocy przed licytacyą tak suto, iż mogli być pewni, że będzie spał cały dzień.

Gdy się licytacya zaczęła ofiarowałem dwadzieścia funtów. „Ja dam dwadzieścia pięć!“ — zawołała niespodzianie młoda dziewczyna. — „Trzydzieści!“ „Czterdzieści!“ „Pięćdziesiąt!“ „Pięćdziesiąt pięć!“ Zamknęła mi usta. „Proszę się zatrzymać“, zawołałem do komisarza, prowadzącego licytacyę, „proszę zaczekać, aż się porozumię z moimi wspólnikami“. „Nie, nie można!“ — krzyknęła panna Lackland. — „Owszem, taki jest zwyczaj“, odparłem. „Na całym świecie nie ma takiego zwyczaju“ — odpowiedziała z zupełną pewnością siebie. — „Na wyspach Salomona obowiązuje w tym wypadku prawo grzeczności“, rzekłem, nie widząc innej drogi wyjścia. (C. d. n.).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na październik.

niż ekspozyturą rosyjską na Bałkanie; jest ona poprostu narzędziem Rosyi, która na jej roz kaz i w jej interesie „robi“ pokój lub wojnę, bo z każdego stanu rzeczy przy protekcyi rosyjskiej coś dla siebie wykroić potrafi.

Pozostaje Grecya, o której aspiracyach na Kretę i wyspy morza Egejskiego nie trzeba osobno wspominać, tak dobrze są one znane. Znanem jest jednak równocześnie czterech „mocarstw ochronnych“ (Rosya, Anglia, Francya i Włochy), które zagwarantowały Turcyi utrzymanie pozorów jej zwierzchnictwa nad Kretą, a „przypadkiem“ trzy pierwsze mocarstwa należące do związku, który jest inspiratorem całego obecnego ruchu antytureckiego. Siły Grecyi są zresztą tak marne, że chyba tylko dla wywołania efektu, że wszystkie państwa bałkańskie są jednej myśli, przypuszczono ją do sojuszu.

Bułgarya, Serbia i Grecya, które do mordów tureckich w Macedonii dodawały swoje wzajemne mordowanie się, które z zaciekłością wydzierały sobie wzajemnie cerkwie i szkoły, które w zapale konkurencyjnym uzbrajały bandy nie tylko przeciw Turkom, ale także wzajem przeciw sobie, zapewniają teraz o wzajemnem zapomnieniu uraz. A przecie niepokoje w Macedonii, które obecnie awansowały na przedmiot interwencyi Bułgaryi i Serbii, w niemniejszym stopniu wynikały z winy tych państw jak z winy Turcyi!

W Petersburgu i Londynie uznano, że teraz nadeszła pora wywołania zawieruchy; wysunięto więc „nastrój“ bułgarski i „zapał“ serbski do oswobodzenia uciemiężonych współbraci, a reszta sama przez się pójdzie. Może być, że w ostatniej chwili uda się uniknąć wojny, ale nie będzie to zaniechaniem jej, tylko odroczeniem.

Nastroje bałkańskie.

Z Bułgaryi nadchodzą wciąż nowe wiadomości o entuzyazmie, wywołanym mobilizacyą Panuje tam wiara w pomoc Rosyi. Zwolennicy wojny wskazują na zachęcające głosy prasy rosyjskiej. Wskazują także na różne dowody sympatyi dla Bułgaryi, złożone przez przedstawicieli rosyjskiej dyplomacyi na Bałkanie.

Nacyonalistyczna i przyjazna Rosyi prasa z uznaniem wita kroki rządu Geszowa. Powiada, że w chwili wybuchu wojny ze starym, odwiecznym wrogiem, Bułgarya zawsze będzie mogła liczyć na wiernych przyjaciół.

W Sofii i innych miastach Bułgaryi wciąż odbywają się manifestacye: przed ministerstwem wojny, przed pałacem królewskim, przed kasynem wojskowem i t. d Manifestacye trwają do północy.

W Serbii natomiast nastrój jest inny. Jak donoszą z Belgradu, Serbia gotowa jest przystąpić do demobilizacyi natychmiastowej, o ile będzie miała pewność, że i Turcya cofnie swą koncentracyę wojskową.

Wojskowi wskazują, że pod względem militarnym sytuacya Serbii jest niekorzystną. gdyż Turcya znacznie wcześniej rozpoczęła przygotowania. Niektórzy sądzą, że może później Serbia znajdzie dla siebie korzystniejszą chwilę.

Z Czarnogóry donoszą, iż król Mikołaj oświadczył, iż będzie działał w ścisłem porozumieniu z Rosyą; nie przedsięweźmie żadnego kroku bez zgody Rosyi.

— Zawsze — oświadczył król — szliśmy za poradą Rosyi i na przyszłość również w ten sposób będziemy postępowali. Czarnogóra tylko w takim wypadku wystąpi, jeśli Rosya jest przygotowaną i da swe zezwolenie. Rozumiem zresztą dobrze Serbów, że występują energicznie przeciw Turcyi i obietnicom nie wierzą.

Wrażenie „próbnej“ mobilizacyi.

Warszawa, 2 października.

Ogłoszenie ukazem carskim mobilizacyi w całym szeregu powiatów północno-wschodnich, północnych i zachodnich Królestwa wywołało tu u nas wrażenie nadzwyczajne. Jakkolwiek rząd pośpieszył z zapewnieniami, że chodzi nie o mobilizacyę prawdziwą, tylko o „próbną“, mającą stwierdzić sprężystość władz odnośnych, mało kto w to wierzy. Tak samo nie spotkało się z zaufaniem doniesienie, jakoby ta mobilizacya nic wspólnego nie miała z wypadkami na Bałkanie.

Że mobilizacya ta posiada znaczenie poważniejsze, świadczą o tem chociażby niewesołe miny wojskowych rosyjskich, które ogromnie zrzedły od wczoraj. W powietrzu zapachniało prochem... Odór ten, tak niemiły dla dzielnych obrońców państwa carów, nie przyczynia się do utrzymania w równowadze nastroju wojskowych i cywilnych Rosyan tutejszych, który rozumieją, że przypuszczalna wojna z Austryą do sławy wojennej ich ojczyzny z pewnością się nie przyczyni. Bo co do tego, że wojnę będzie się toczyło z Austryą, niema wątpliwości ani wśród Rosyan, ani w społeczeństwie polskiem.

Pewną dezoryentacyę mogłaby wprowadzić okoliczność, że mobilizacyę „próbną“ ogłoszono przeważnie w powiatach, sąsiadujących z Prusami. Ale, jak mię informują znawcy rosyjskich stosunków wojskowych, rezerwiści z tych właśnie powiatów Królestwa i gub. Grodzieńskiej na wypadek wojny z Austryą mają być wcieleni do armii południowej — w okręgach Kijowskim i Odeskim — zwróconej frontem przeciwko Austryi. Panuje też tu opinia, że rezerwistów naszych wywiozą właśnie na południe Rosyi. Poczyniono już w tym kierunku przygotowania na kolejach.

Obecnie policya gorączkowo pracuje — dzień i noc — nad sporządzeniem list rezerwistów, to też wszyscy, kogo może spotkać los przymusowego obrońcy „ojczyzny“ rosyjskiej, chodzą z duszą na ramieniu, choć przeważa dotychczas przekonanie, że wszystko ograniczy się do „próbnej“ mobilizacyi, że Rosya w ostatniej chwili stchórzy i cofnie się od wojny. W każdym razie, gdyby doszło do kroków, noszących charakter otwarcie wojenny, można się spodziewać, że mobilizacya u nas nie pójdzie gładko. I tego rząd mocno się obawia.

Gubernatorowie otrzymali rozkaz, aby wysyłać rezerwistów zmobilizowanych do miejsc przeznaczenia bez broni. Świadczy to wymownie o „zaufaniu“, jakie ma do nas rosyjska władza wojskowa. Podobno na czas mobilizacyi mają być sprowadzone do Królestwa wojska dla wzmocnienia sił wojskowych na wypadek jakichś niespodzianek.

W sferach giełdziarsko-finansowych zapanowała panika zupełnie zrozumiała, gdyż wszelkie kroki wojenne Rosyi grożą szeregiem krachów i zupełnem zdezelowaniem obecnych stosunków handlowych. *Swój.*

Forpoczty caratu.

W obecnej groźnej sytuacyi, gdy Rosya mobilizacyę próbną urządza w Królestwie Polskiem, tem większej wagi nabierają zakusy caratu w Galicyi Niczem bowiem, jak przygotowywaniem sobie terenu nie jest robota prowadzona przez moskalofilów w Galicyi. Akcya zaś „nawracania“ ciemnych chłopów w podgórskich okolicach na prawosławie w połączeniu z wrzaskami, urządzanymi po rosyjskiej czarnosecinnej prasie z powodu prześladowań „Rosyan“ w Galicyi, jest bardzo przejrzystym manewrem, mającym na celu wyszukanie pretekstu do mieszania się w sprawy państwa austryackiego. Międzynarodowa sytuacya jest tego rodzaju, że każdej chwili bardzo może być dla caratu pożądaną możność wystąpienia w roli obrońcy i opiekuna uciskanych i prześladowanych braci przykarpackich.

Bardzo w tym względzie charakterystyczne były narady, które odbywały się niedawno w Chełmie przy udziale biskupów Eulogiusza i Antoniusza, oraz oberprokuratora synodu Sablera.

Dotychczas prawosławni galicyjscy podlegają patryarsze w Konstantynopolu i faktu tego używają moskalofile do maskowania swej roboty, twierdząc, że chodzi o wyłącznie religijną sprawę, na którą carat nie ma wpływu. Stan ten nie jest ca ratowi wygodny, bo nie daje mu możności opiekowania się wyznaniem prawosławnem w Galicyi. „Święty synod“ zaś pała namiętną chęcią zaopiekowania się nieszczęśliwymi braćmi galicyjskimi. Oberprokurator synodu wraz z obydwoma biskupami na owej naradzie w Chełmie postanowili rozpocząć pertraktacye z patryarchą konstantynopolitańskim na temat poddania prawosławnych galicyjskich władzy petersburskiego synodu. Pretekst kanoniczny do tego znaleźli łatwo, bo metropolita kijowski nosi tytuł metropolity kijowsko-halickiego, a więc Galicya jest właściwie jego dyecezyą! Coraz liczniejsze macki zapuszcza carat na Galicyę, a społeczeństwo nasze z dziwną, niepojętą obojętnością przypatruje się temu burszowaniu carskich agentów i posiepaków.

Nauczyciele T. S. L. w zarządzie żółtej robotniczej organizacyi.

Biała, 2 października.

Wedle sprawozdania umieszczonego we wszechpolskiej „Gazecie bielskiej“ dali się wybrać do zarządu "polskiego zjednoczenia zawodowego dla chrześcijańskich robotników“ poseł Zamorski, a nadto profesor szkoły T. S. L. i prezes miejscowego koła T. S. L. p. Zygmunt Podgórski i nauczyciel T. S. L. p. Olech. Pp. Podgórski i Olech przeznaczeni są do pomocy i zastępstwa p. Zamorskiego.

Kto zna tylko trochę stosunki robotnicze ten wie, że takie pseudoorganizacye robotnicze są organizacyami łamistrejków, do której klasowo uświadomieni robotnicy odnoszą się ze wstrętem i namiętną nienawiścią. W takiej organizacyi profesor szkoły T. S. L. i prezes koła T. S. L. obok takiego Karola Rychlika, majstra i pachołka fabrykanckiego. P. Podgórski jest fanatykiem narodowo-demokratycznym, ale to mu nie przeszkadza pracować w zarządzie obok Rychlika, który jest członkiem wielu Towarzystw niemieckich, sam się za Niemca uważa i dzieci w niemieckich szkołach kształci.

Pomijamy jednak stronę towarzyską, to jest rzeczą prywatną p. Podgórskiego. Natomiast jest sprawą ogół obchodzącą, jeżeli profesor szkół T. S. L., utrzymywanych kosztem całego polskiego społeczeństwa siedzi i agituje w łamistrejkowej organizacyi robotniczej, z którą jako ze zdradliwą organizacyą większość polskich robotników prowadzi śmiertelny bój w obronie swoich najżywotniejszych interesów.

Czy okoliczność, że w tej nienawistnej zdradliwej organizacyi siedzi profesor gimnazyum T. S L. i nauczyciel szkoły ludowej T. S. L., usposobi robotników przychylnie dla T. S. L.? Czy można się dziwić jeżeli robotnicy klasowo uświadomieni ociągają się z posyłaniem dzieci do szkół, w których uczą profesorowie i nauczyciele, z którymi oni prowadzą walkę na tle politycznem i społecznem.

Rozgoryczenie robotników jest ogromne, Należy zrozumieć sytuacyę. Profesorowie polskiej szkoły — więc Polacy i to inteligencya polska — stają wpoprzek polskim robotnikom, spragnionym i głodnym w ich walce ciężkiej z możnymi hakatystycznymi fabrykantami.

Rychlik, majster, poplecznik i naganiacz fabrykancki, przez robotników uświadomionych znienawidzony, Martinek, sekretarz wiedeńskiej chrześcijańsko-socyalnej organizacyi uważany przez socyalistycznych robotników za dostawcę łamistrejków, a okok nich pp. Podgórski, profesor gimnazyum T. S. L. i p. Olech, nauczyciel szkoły ludowej T. S. L.

Jeżeli p. Zamorskiemu i narodowej demokracyi potrzebni są agitatorzy, żeby robotników-stojałowszczyków utrzymać i w czasie dogodnym przetapiać na wszechpolaków, jeżeli narodowej demokracyi w tym celu potrzebną jest walka z polskimi socyalistycznymi robotnikami, to niech to robią na własne koszta i na własną partyjną odpowiedzialność, niech jednak nie nadużywają do tej funkcyi profesorów T. S L., na których płaci całe społeczeństwo i niech nie przenoszą odpowiedzialności za tę społecznie, kulturalnie i narodowo szkodliwą robotą na szkoły T. S. L.

Zarząd główny T. S. L. czynimy na te sto-

sunki kresowe uważnym, jego obowiązkiem stosunki te jak najrychlej zmienić.

Stronnictwo socyalistyczne musi w interesie robotników jak najostrzej zwalczać organizacye żółte i nie może w walce oszczędzać agitatorów tej organizacyi dlatego, że są profesorami T. S. L.

Nie obawiamy się walki z profesorskimi agitatorami w żółtych organizacyach, bo my do walki przyzwyczajeni i walkę tę uświadomiony proletaryat wszędzie i codziennie stacza. Zwracamy jednak uwagę tylko dlatego, że chodzi nam o dobro T. T. L. i nie chcemy, by T. S. L. szkodę poniosło.

Z walki o szkoły polskie.

Morawska Ostrawa, 1 października.

Z dniem 15 września ukończyły się wpisy do szkół. Minął czas najgorętszej i najdrażliwszej walki — walki o dzieci szkolne. Szkoły na Śląsku i pograniczu morawskiem, które mają być przybytkiem nauki i wychowania, stały się przedmiotem najwstrętniejszego handlu. Niemcy i Czesi, pierwsi jako właściciele olbrzymich przedsiębiorstw przemysłowych, a drudzy, urzędnicy kapitalistów niemieckich i żydowskich, wyzyskują swą przewagę ekonomiczną nad proletaryatem polskim, aby wydrzeć mu jego przyrodzone, narodowe i kulturalne prawa. Robotnikom polskim, którzy w przygniatającej większości pracują w kopalniach węgla, hutach i innych fabrykach odmawia się prawa do szkół z macierzystym językiem wykładowym. Na całem pograniczu morawsko-śląskiem, gdzie mieszka kilkadziesiąt tysięcy robotników polskich, niema ani jednej polskiej publicznej szkoły wydziałowej i średniej. Z wyjątkiem Michałkowic, Gruszowa i Polskiej Ostrawy, które posiadają publiczne szkoły polskie ludowe, w innych gminach Śląska i Moraw utrzymywane są szkoły polskie ludowe i wydziałowe przez T. S. L. i Macierz szkolną z funduszów prywatnych. W Polskiej Ostrawie od 15 września istnieje publiczna szkoła polska dotychczas jeszcze na papierze, gdyż czeski wydział gminny, mimo, że rekurs przegrał, wyszukuje coraz to nowe trudności, aby tylko przynajmniej na jakiś jeszcze czas uchylić się od obowiązku ugminnienia szkoły. Nie lepiej dzieje się i w innych gminach. Małe Kończyce, Hermanice, Radwanice, Muglinów i Świniów na Śląsku, ani słyszeć nie chcą o utworzeniu publicznych szkół polskich — pierwsze trzy gminy nie dają nawet ani centa subwencyi na istniejące w tych gminach prywatne szkoły polskie, a Morawska Ostrawa, Przywóz i Mor. Góry (w Witkowicach szkołę polską utrzymuje gwarectwo) na Morawach nie myślą też o przejęciu prywatnych szkół polskich na etat gminny. Niemieckie wydziały gminne Mor. Ostrawy i Przywoza dają roczną subwencyę na szkoły polskie po 7000 i 3000 koron, czeski wydział gminny w Mor. Górach nie daje ani halerza.

Tegoroczne wpisy szkolne, mimo zaciekłej agitacyi Niemców i Czechów, którzy namową, prośbą i innymi sposobami starają się wciągać dzieci polskie do swoich szkół, zakończyły się wspaniale dla szkół polskich. W każdej szkole polskiej przybyło znacznie więcej dzieci, aniżeli w ubiegłych latach. Do szkół polskich, prócz ochronek i uzupełniających szkół przemysłowych, wpisanych zostało 2869 dzieci, tj. o 328 dzieci więcej, aniżeli w zeszłym roku. Z tego przypada na pogranicze śląskie 1617 dzieci, a na pogranicze morawskie 1252 dzieci. Do szkół ludowych w Michałkowicach wpisanych zostało 506 (+22) dzieci, w Gruszowie 350 (+20), w Hermanicach 118 (+12), w Małych Kończycach 132 (+6), w Radwanicach 193 (+35), w Polskiej Ostrawie 261 (+41) i w Polskiej Ostrawie Głodniowie 57 (+12) dzieci. Wynik wpisów na Morawach przedstawia się następująco: Szkoła ludowa i wydziałowa męska i żeńska w Mor. Ostrawie 519 (+22), szkoły ludowe Mor. Góry 249 (+49), Przywóz 295 (+42) i Witkowice 189 (+63). Prócz tego do ochronek uczęszcza kilkaset dzieci polskich. W żadnej gminie nie ponieśliśmy straty, w każdej zyskaliśmy nowe dzieci polskie nawet ze szkół czeskich i niemieckich.

Znamiennem jest, że Czesi, którzy od tylu lat starają się wydzierać dzieci robotników polskich do czeskich szkół, w tym roku ponieśli szkodę na korzyść Niemców. W Polskiej Ostrawie utracili 109, a w Hermanicach 30 dzieci, które przeszły do szkół niemieckich. Zamiast dbać o dzieci czeskie, a polskie pozostawić w spokoju, Czesi stale z roku na rok rzucali agitatorów na domy rodziców polskich, aby dzieci polskie ściągnąć do szkół czeskich. Taktyka Czechów zemściła się na nich samych. Tylko w dwóch gminach utracili 139 dzieci, w innych gminach również ponieśli szkody na korzyść Niemców.

Toteż wynik wpisów szkolnych napełnić musi radością każdego uświadomionego robotnika polskiego.

Kilkuletnia żmudna praca organizacyi politycznej P. P. S. D. wydaje dobre owoce. Komitety miejscowe i powiatowe P. P. S. D. wszędzie energicznie pracowały, aby podnieść frekwencyę dzieci w szkołach polskich. Odbyliśmy 20 kilka publicznych i ludowych zgromadzeń szkolnych, kilka poufnych zebrań i konferencyj rodzicielskich. Przed wpisami szkolnymi wydały nasze organizacye odezwę szkolną do robotników polskich, którą rozkolportowano w ilości 10.000 egzemplarzy.

Wprawdzie nie wszystko jeszcze zrobiono. Jeszcze ciągle setki ciemnych, nieuświadomionych robotników polskich oddaje swe dzieci do szkół obcych, czeskich i niemieckich, ale dotychczasowe rezultaty napełnić nas muszą nadzieją i otuchą do dalszej walki o szkoły i prawa narodowe i kulturalne proletaryatu polskiego na kresach morawsko-śląskich!

Z DNIA.

Wiemy, jakie larum wszczęło „Nowoje Wremia", a za niem do wtóru organ Dmowskiego — „Gazeta warszawska" — z powodu zakopiańskich przemówień niepodległościowych.

Bratnie te, a potwierdzające się głosy „Słowian bez zastrzeżeń" podnieciły ochranę w Warszawie do aresztowań i rewizyj na chybił trafił u osób, które w danym czasie bawiły w Zakopanem.

To były represye ochrany... Okazuje się wszak że, że „Nowa Reforma" ma jeszcze szerszy polot od ochrany i uważa, że carat musiał odpowiedzieć na niepodległościowe słowa i broszury czemś zakrojonem na większą skalę...

I oto stało się: pierwszy obecny ukaz mobilizacyjny powołuje do szeregu przedewszystkiem rezerwistów z Królestwa.

— To odwet za Zakopane! — woła nieugięcie-patryotyczny organ, który uważa, że tylko na komersach sokolich można niekiedy zaśpiewać o „ostrych kosach naszych"...

Nie było żadnych zakopiańskich zjazdów — a całe Królestwo było zmobilizowane i szedł żołnierz polski na stepy mandżurskie — i liczono tam Polaków około 40%, choć ludność Królestwa nie tworzy nawet dziesiątej części całej ludności caratu...

Nie od wczoraj datuje się ta polityka caratu, aby od kul najgęściej padali Polacy!

Trzeba być podszytym najlichszym tchórzem, lękać się własnego cienia, że wrogom stanie na zawadzie — ażeby na karb tej lub owej broszury lub mowy — zwalać to, co jest stałą rosyjską taktyką.

Zresztą, czy tylko rosyjską? A mało to Bartkówzwycięzców nadstawiało piersi pod bagnety francuskie — w wojnie francusko pruskiej?

I nastręcza się tu uwaga, że właśnie w chwili, kiedy, jak taż „Reforma" pisze, odpowiedź nasza na pytanie, co czynić, „musi być mądrą i dojrzałą" — nie wolno jest przez tchórzostwo i bajczarstwo rozsiewać zgoła niemądrych, niedojrzałych plotek...

A jeżeli ktoś mądrością nie może dorastać do sytuacyi — to najlepiej milczeć, czytelników fałszywie nie oryentować i siebie nie kompromitować!

To krótka rada, którą „N. Reformie" dziś dać możemy.

* * *

Wojownicze zapędy „Nowej Reformy" dziwnie nie licują z taktyką grobowego milczenia, którą zaleca Polakom, gdy mowa o zbrojnej walce. Wobec Austryi „Nowa Reforma" nie trzyma się podobnie ostrożnych sposobów. Ubolewa, że nieboszczyk Aehrenthal był tak nieroztropny i oddał Turcyi Sandżak Nowybazar — i radzi, żeby Austrya nie czekała ani chwili, lecz „zaraz" wdała się w wojnę z Rosyą! Oczywiście polem tej walki muszą być ziemie polskie...

Wojowniczy ten animusz „Nowej Reformy" jest albo lekkomyślnością, albo rozpalaniem fantazyi spokojnych mieszczan, czytelników tego pisma. Tak „zaraz" wojny europejskiej, bo wojny, którąby musiała pod broń powołać niemal całą Europę, żadne państwo nie robi, ani żadna prasa poważna nie wydaje, choćby piórem na papierze!

Takie wydawanie wojny uprawiają zabawni nacyonaliści rosyjscy z p. Mienszykowem na czele. Ale znaczenia „Nowej Reformy" w Austryi nie można nawet porównać z wpływem „Nowoje Wremia" w Rosyi.

Czytelnik-filister lubi wprawdzie takie srogie wojny na papierze gazeciarskim, ale powiększenie nakładu gazety jeszcze nie jest polityką odpowiedzialną. Krew bowiem to rzecz bardzo od atramentu odmienna...

KRONIKA.

Czwartek 3 października.

Nowiny krakowskie.

Aresztowanie. Dziś w nocy został aresztowany hr. Egon Starzeński, syn zmarłego starosty podgórskiego, za to, że strzałem z rewolweru zranił w nogę p. Wilhelma Rippera przed mieszkaniem tegoż przy ul. Smoleńsk.

Towarzystwo Muzyczne urządzi w rozpoczynającym się sezonie szereg koncertów symfonicznych pod kierownictwem dyr. Nowowiejskiego. Program pierwszego z tych koncertów naznaczonego na 25 października zawiera prócz Symfonii V Czajkowskiego, Koncert Dworzaka na wiolonczelę i Symfonię hiszpańską Salo, (oba dzieła z towarzyszeniem orkiestry). Wykonawcami będą prof. Skarżyński i świeżo mianowany profesorem konserwatoryum, skrzypek p. H. Czapliński. — Drugi koncert będzie koncertem jubileuszowym Wł. Żeleńskiego, w którym sędziwy autor „Starej baśni" przedstawi szereg dzieł z ostatniego okresu swej twórczości: prócz szeregu pieśni, Symfonię a m, niedawno nagrodzoną na konkursie w Warszawie i szereg dzieł orkiestralnych i chóralnych (3 tańce polskie „Róże"). W projektowanym Wieczorze muzyki polskiej weźmie udział prof. Lalewicz. W koncercie tym wykonaną zostanie pomiędzy innemi „Smutna opowieść" Karłowicza, „Warszawianka" Różyckiego i „Symfoniatta" Nowowiejskiego. — W r. 1913 jako roku jubileuszowym Wagnera odbędzie się koncert złożony z ustępów „Parsivala" i „Pierścienia Nibelunga". W programach następnych koncertów znajdą się między innymi dzieła Beethovena, Rachmaninoffa (koncert fortep) Projektowanem jest nawet wykonanie Symfonii IX Brucknera. — Obok koncertów symfonicznych wystąpi w osobnych koncertach kilku solistów. Pierwszym z tych koncertów będzie pianista p. J. Ebell, który wystąpi 4 bm. z koncertem o znanym programie.

Z teatru miejskiego. W komedyi Andrzeja Rivoire'a i Ivona Miranda, „Trzeba umrzeć aby żyć", którą teatr krakowski wystawia w sobotę 5 bm. obsada głównych jest następująca: Manclaira malarza gra p. Stanisławski, Magdalenę p. Janiczówna, Noemi p. Słubicka, Psadoux kompozytora p. Noskowski, Jakóbinę p. Jarszerwska, Ruffata malarza p. Marjański, Chimene'a handlarza obrazów p. Grach, Giradota, członka akademii p. Jednowski, Chapauta dziennikarza p. Jarszewski. Próbami kieruje dyrektor Tadeusz Pawlikowski.

Z wystawy. W pałacu sztuk pięknych na nieustającą wystawę nadesłali nowe dzieła sztuki artyści pp.: Drzewiecki Jan, Fałat Julian, Karpiński Alfons, Klimowski Stanisław, Olszewski Bronisław, Paciorek Stanisław, Rembowski Jan, Samlicki Marcin. Szukalski Stanisław, Tondos Stanisław.

Publiczna wypożyczalnia Związku Okręgowego T. S. L. Publiczna wypożyczalnia Zw. Ok., istniejąca już od 9 lat w Krakowie została przeniesiona z dniem 1 października do nowego znacznie rozszerzonego lokalu do „Szarej Kamienicy“ w Rynku. Biblioteka publiczna, jak zresztą powszechnie wiadomo, dostępna jest dla wszystkich członków T. S. L. (wkładka roczna 2 korony) i wydaje książki codziennie od godziny 10—12 rano i od 4—8 wieczór. Abonament miesięczny 80 halerzy względnie 3 h od dzieła za dzień.

W Czytelni dla kobiet im. Słowackiego (Rynek 6) odbędzie się 5 bm. o godz. 6½ wieczorek inauguracyjny, na który złożą się: Słowo wstępne, referat p. Mossoczowej o celach Czytelni, produkcye muzykalno-wokalne. Goście mile widziani.

Aresztowanie kupca. P. Salomon Eichhorn, właściciel handlu żelaza przy moście podgórskim, prosi nas o stwierdzenie, że nie jest identyczny z Salomonem Eichhornem, o którego aresztowaniu wczoraj donieśliśmy.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych stanęli wczoraj 19 letni Józef Domaradzki i 16 letni Jan Lepierski, oskarżeni o rabunek. D. 19 lipca otoczyli stojącego na ul. Szerokiej cieślę Stanisława Sibika, przytrzymali mu ręce i wyciągnęli z kieszeni pugilares z zawartością 19 K. Sprawców wykryto w ten sposób, że jakiś 8-letni chłopak, świadek tej sceny, podał nazwiska sprawców. Lepierski mimo młodego wieku był już 12 razy karany i ma zakazany pobyt w Krakowie.

Na podstawie werdyktu przysięgłych obaj oskarżeni zostali zasądzeni na 5 lat więzienia.

Dziś przed przysięgłymi toczy się rozprawa o wielką kradzież popełnioną w lipcu b. r. w mieszkaniu p. Sokołowskiej przy ul. Krupniczej 14. Oskarżeni są Ignacy Proboszcz, Małgorzata Muszyńska i Katarzyna Teleńczuk, wszyscy z Królestwa. Muszyńska, która służyła w sąsiedztwie p. Sokołowskiej, sprowadziła starego swego znajomego Proboszcza z Częstochowy, a wszyscy troje ograbili mieszkanie z biżuteryi i garderoby wartości 6000 K.

Sprawców wyszukano w ten sposób, że posługacz nr. 8, Piotr Błaszczyk podał policyi opis mężczyzny, który dał mu rzeczy do zastawienia, a na podstawie tego opisu aresztowano Proboszcza w chwili, gdy nadawał na kolei kosz z skradzionemi rzeczami do Królestwa.

Wyrok zapadnie po południu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Mały Eyolf“.
Piątek „Kobieta, gra i wino“ (ceny popularne).
Sobota: „Trzeba umrzeć, aby żyć“, krotochwila w 3-ch aktach Andrz. Rivoirea i Ivona Miranda.
Niedziela po południu: „W gołębniku“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Trzeba umrzeć, aby żyć“.
Poniedziałek o godz. 6 południu: Wieczór Skargowski. Przedstawienie dla młodzieży (ceny zniżone do połowy),

Nowiny lwowskie.

Pogrzeb tow. Władysława Rafalona odbył się w środę po południu na cmentarz janowski. Za trumną zmarłego towarzysza szedł liczny zastęp towarzyszów partyjnych i kolegów; na karawanie widniał wieniec z czerwonemi szarfami z napisem: „Władysławowi Rafalonowi — Towarzysze i koledzy“. Nad otwartą mogiłą w słowach prostych a serdecznych przemówił tow. Nacher, niosąc mu podziękę i pożegnanie od towarzyszów pracy partyjnej za jego sumienną i wytrwałą, choć szarą i codzienną pracę partyjną wśród bardzo ciężkich warunków życiowych. Imieniem komitetu P. P. S. przemówił tow. Drewniak.

Skandal szkolny. Ze sfer obywatelskich otrzymujemy następujące pismo: Opinia publiczna stolicy kraju nie ma z pewnością pojęcia, co się dzieje za rogatkami Lwowa z naszem szkolnictwem i biedną nękaną młodzieżą szkolną.

Tegoroczne wpisy znacznie podwyższyły kontyngent młodzieży, tak, iż dotychczasowe ubikacye szkolne absolutnie tak wielkiej liczby uczącej się młodzieży pomieścić nie mogą.

W Zamarstynowie, Kleparowie, Zniesieniu i Sygniówce, nauczyciele prowadzą klasy mieszczące znacznie ponad setkę dziatwy. W takich warunkach szkoła przestaje być zakładem naukowym a staje się mordownią, która katuje młodzież fizycznie a nauka nie osiąga żadnych rezultatów. Nauczyciel czy nauczycielka obarczona tak nadmierną ilością wychowanków, staje się istotą skazaną formalnie na śmierć od wytężającej pracy i zatruwającego powietrza. Nasuwałby się wniosek, iż władze szkolne powinny corychlej położyć kres tym skandalicznym stosunkom i stworzyć najszybciej klasy równorzędne i tym sposobem uratować setki młodzieży od szwanku na zdrowiu Tymczasem dochodzą nas słuchy, iż biurokraci z Rady szkolnej krajowej, chwytając się drobnych formalnych pozorów — poświęcają raczej los dziatwy, a nie chcą utworzyć nowych klas — mając sławetny w naszem szkolnictwie system oszczędnościowy na względzie. Wpadają przeto na cudackie pomysły, rozdzielając każdą klasę na dwie części i temu samemu nauczycielowi polecają ją rano i po południu prowadzić.

Jakie z tego nauka może mieć korzyści, łatwo pojąć. Ciekawiśmy czy te rzeczy dzieją się za wiedzą dra Dembowskiego i czy sankcyonuje on te dziwne praktyki. Zwierzęta mają „Towarzystwo ochrony zwierząt“, które je osłania przed nękaniem barbarzyńców, czyżby młodzież nasza nie znalazła obrony w swem społeczeństwie przed zatratą lub wypaczeniem swej przyszłości? Obywatele przedmieść Lwowa oczekują rychłej interwencyi c. k. Rady szkolnej krajowej.

Morderstwo i samobójstwo konsula niemieckiego. W środę w mieszkaniu prywatnem konsula niemieckiego we Lwowie bar. von Reden przy ulicy 29 Listopada l. 71 rozegrała się krwawa zbrodnia. Około południa urzędnik konsulatu, mieszczącego się przy ul. Chmielowskiego, wezwany został przez posłańca do prywatnego mieszkania konsula. Gdy tam przyjechał zastał mieszkanie zamknięte, wszedł więc przez werandę od ogrodu i ujrzał następujący obraz: Reden w bieliźnie leżał w łóżku, kurczowo zaciskając browning w martwej dłoni, ze skroni sączyła się krew. Obok łóżka leżała na ziemi, ubrana jakby do wyjścia, kochanka konsula Elżbieta Thürschke — z lewej skroni sączyła się krew, leżała nieprzytomna, dając słabe oznaki życia. Wezwane pogotowie ratunkowe zajęło się ratunkiem rannej; założono jej bandaż i odstawiono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła.

Bar. v. Reden liczył lat 47, był kawalerem i mieszkał z przystojną, 24 lat liczącą Elżbietą Thürschke z Charlottenburga; we Lwowie był konsulem od lat kilku, a w ostatnich czasach otrzymał wysokie odznaczenie. Mieszkał w willi otoczonej ogrodem. Od dwóch tygodni chory był na zapalenie ślepej kiszki i nie opuszczał łóżka. We wtorek otrzymał odwołanie ze Lwowa i miał wyjechać na stanowisko konsula gdzieś w środkowej Afryce. Reden pozostawił list, w którym pisze, że oboje ponoszą śmierć za obopulną zgodą; jako przyczynę podał przesyt życia. Drugi list pozostawił zaadresowany do ojca. W mieszkaniu niema żadnych śladów walki, zdaje się więc, że faktycznie morderstwo i samobójstwo nastąpiło za zgodę obojga. Thürschke siedziała w fotelu i Reden zastrzelił ją, trzymając rewolwer blisko skroni. Ranna usunęła się na podłogę, sam zaś strzelił do siebie leżąc. Wedle opowiadań domowników, powodem śmierci miał być fakt przeniesienia i niemożność pobrania się.

Oszustwa eskontera. Zbiegły ze Lwowa eskonter Bernzweig dopuścił się oszustw na innych jeszcze instytucyach, prócz wczoraj wymienionych. Stryjski bank dla handlu i przemysłu poniósł szkodę na 7000 K, a nadto rozmaite osoby prywatne zostały też poszkodowane na mniejsze i większe kwoty.

Krwawa bójka. We wtorek w nocy zarobnik Jędrzej Niewiadomski pokłócił się z pracującym na tej samej co on budowie przy ulicy Blacharskiej Harysymem Homyszynem. Kłótnia zmieniła się w bójkę, w czasie której Niewiadomski poranił nożem Homyszyna. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala.

Z sali sądowej. W poniedziałek przed trybunałem karnym odbyła się ponowna rozprawa przeciw Netti Spritzowej, żonie restauratora, oskarżonej o oszczerstwo, popełnione przez posądzenie dwóch nauczycieli gimnazyalnych o kubaniarstwo. Na skutek doniesienia dyrektora VII gimnazyum p. Terlikowskiego odbyła się przed kilku miesiącami rozprawa, na której Spritzową skazano na 2 miesiące więzienia. Trybunał uwzględnił wniesione zażalenie i zarządził rozpisanie ponownej rozprawy. Po przeprowadzeniu rozprawy i przesłuchaniu świadków zapadł wyrok, uwalniający oskarżoną, która tłómaczyła się w ten sposób, że słów przytoczonych w akcie oskarżenia wcale nie użyła.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się we wtorek rozprawa przeciw Konstantemu Zenta, b. dyrektorowi urzędów pomocniczych bukowińskiego wydziału krajowego i sekretarzowi bukowińskiego tow. „Czerwonego krzyża. Na szkodę tego towarzystwa sprzeniewierzył on 170 000 K; podczas rozprawy w Czerniowcach przyznał się do kradzieży 58 000 K, lecz sąd uwolnił go Prokuratorya wniosła zażalenie nieważności, które trybunał uwzględnił i polecił przeprowadzić rozprawę przed sądem lwowskim. Rozprawa toczy się po niemiecku. Oskarżony w obszernych zeznaniach opowiadał o swych opłakanych stosunkach finansowych i przyznał się podobnie jak w Czerniowcach do sprzeniewierzenia tylko części kwoty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: „Wawrzyny“.
Sobota po południu „Zaczarowane koło“.
Sobota wieczór: „Druciarz“, z Lelewiczem w roli Pfefferkorna.

Z kraju.

Wiece nauczycielskie. Na wezwanie krajowego komitetu wykonawczego nauczycielstwa odbędą się dnia 4 października wiece w następujących powiatach: w Białej o godz. 3 po południu, w Gródku Jagiellońskim o godz. 2, w Grybowie o godz. 3 w sali Rady powiatowej, w Jaworowie o godzinie 2, w Myślenicach, w Przemyślu o godz. 4 w sali „Sokoła“, w Rohatynie o godz 12 w sali „Sokoła“, w Żywcu, w Podhajcach i w Skałacie o godz. 2 w sali „Sokoła“.

166-ta konfiskata z rzędu spotkała ostatni numer „Szkolnictwa“ wychodzącego lat 22 w Nowym Sączu, organu galicyjskiego nauczycielstwa ludowego za 3 artykuły p. t. „Starościński skandal“ — „Pod jezuickim kapturem“ — i „165 ta konfiskata“.

Repertuar teatru Turskiego na prowincyi.

Drohobycz. 4 października: „Przedmiejskie zalecanki“; 5 października: „Synowa z suteryn“; 6 października: „Kolporter“.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

NADESŁANE.

Aziew.

Myśl rewolucyonistów rosyjskich oraz historyków, badaczy ruchu rewolucyjnego, wciąż wraca do tej strasznej historyi nadprowokatora Aziewa.

W „Kijowskiej Myśli“ Eugeniusz Kołosow, dobrze znający Aziewa i jego historyę, opowiada nowe ciekawe szczegóły. Na czele centralnego komitetu partyi S. R. Aziew stał nie od r. 1906 jak twierdził premier Stołypin, lecz od r. 1903. Właśnie w r. 1903 Aziew po raz pierwszy zorganizował komitet centralny przy pomocy kooptacyi.

Gdy Aziewa zdemaskowano, w kołach partyjnych długo dyskutowano — kto wydał sławnego Gerszuniego, organizatora partyi i szeregu zamachów (na ministra Sipiagina itd): Aziew, czyteż nie Aziew? Aziew — twierdził Burcew. Nie Aziew — twierdzili inni. Pokazało się, że Gerszuniego wydał niejaki Rosenberg. Lecz powiedzieć, że sumienie Aziewa jest całkiem czyste, niktby się nie zdecydował.

— Żądałem za wydanie Gerszuniego 50 000 rubli — powiada sam Aziew — lecz oni się nie zgodzili.

Nie dobili więc targu.

W marcu r. 1906 Aziewa aresztowano, gdy wracał z Finlandyi, i zaproponowano mu, by „wyrównał rachunek“. Przedtem bowiem Aziew usunął się nieco od ochrany.

Ochrannikom to się nie podobało. Postanowili to skończyć. I skończyli. Jak tam oni z Aziewem rozmawiali — nie wiemy. Kto tam był przy tej rozmowie — również nie wiemy. Lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa był tam obecny osławiony Raczkowskij. Aziew wówczas otrzymał indulgencyę. „Rachunek“ wyrównano...

Aziew od tego dnia zaczał otrzymywać miast 500, aż 1000 rubli na miesiąc. Jednocześnie wytargował sobie całkowitą zapłatę za „ferye“. I tę zapłatę otrzymał niezwłocznie w kwocie 5000 rubli na miejscu.

Ochrana również nie przegrała, nie bacząc na wydatki. Aziew udzielił jej szczegółowych wskazówek. Opowiedział wszystko, co wiedział.

Nie wątpię zresztą, że złota za krew nie pobierał Aziew bezkarnie. Nigdy nie zapomnę, jak przykro było spędzać z nim noce w jednym pokoju. Coprawda we śnie nigdy się nie zdradzał. Lecz dusiły go jakieś zmory. Ciężko stękał i gdy się kto budził w nocy od tych stękań, to czuł nieprzezwyciężoną potrzebę — zbudzić Aziewa i zapytać go, co z nim jest.

Dla Kołosowa psychologia Aziewa nie jest całkiem jasną. Nie jest ona zupełnie jasną także dla Burcewa, który w ostatnim numerze swego pisma „Buduszczeje“ szczegółowo opowiada o spotkaniu się z Aziewem.

Dowiedziawszy się, że Aziew bawi w jednem ze zdrojowisk niemieckich, Burcew napisał do niego list, prosząc o wyznaczenie schadzki — we Francyi, Belgii lub Frankfurcie — i gwarantując, że żadnej zasadzki nie będzie. Aziew zgodził się, zakomunikował Burcewowi, że od r. 1909 w żadnych stosunkach z ochraną nie jest i wyznaczył schadzkę we Frankfurcie.

Burcew rozmawiał z Aziewem przez 10 godzin i przyszedł do przekonania, iż Aziew istotnie życzy sobie, aby partya urządziła sąd nad nim ze starych towarzyszów partyjnych.

Przypominamy naszym czytelnikom, że Aziew dość już dawno zażądał sądu nad sobą, przyczem kategorycznie oświadczył, że musi ten sąd składać się ze starych towarzyszów, którzy niegdyś razem z Aziewem pracowali i znają go. W razie wyroku śmierci Aziew zgadza się sam ten wyrok wykonać w ciągu 24 godzin, zostając przez cały czas pod strażą partyi. Prosił, aby na sąd zaproszono także żonę.

Dlaczego jednak Aziew życzy sobie tego sądu? Na to Burcew nie może dać odpowiedzi. Zresztą — powiada Burcew — gdy się ma do czynienia z człowiekiem takim, jak Aziew, nigdy nie można być pewnym, że nie zatrzyma się on na pół drodze. Burcewowi zdaje się obecnie, że Aziew na sądzie chce powiedzieć prawdę. Czy jednak całą prawdę?

— Nie jestem pewny — odpowiada Burcew — gdyż podczas rozmowy dostrzegłem jeśli nie kłamstwa, to w każdym razie przemilczania.

Aziew dużo opowiedział Burcewowi o działalności terorystów i ochrany, o swoich rozmowach z ober szpiclami Gerasimowem, Zubatowem, Raczkowskim, Ratajewem, o swoich listach do ochrany z zagranicy, o wydaniu drukarni tomskiej, o wybitnych zamachach.. Opowiadając o zabójstwie Plehwego, Aziew powiedział:

— Gdy w przeddzień zabójstwa Plehwego posyłałem w Wilnie Sazonowa na zamach do Petersburga, pocałowałem go — i to nie był bynajmniej pocałunek Judasza. Kochałem Sazonowa. Dla sukcesu jego zrobiłem wszystko, co mogłem.

O własnej sprawie Aziew oświadczył:

— Mnie nie trzeba było uciekać po zdemaskowaniu z Paryża. Należało odrazu zażądać sądu to warzyszów i wszystko im opowiedzieć. Lecz wówczas nie mogłem się przyznać. Wstyd mnie było. Wiedziałem, że na moich rękach krew...

Burcew pytająco spojrzał na Aziewa.

Aziew zrozumiał Burcewa i odpowiedział:

— W rozmowie z Gerasimowem wymieniłem nazwisko Rasputinej. Nie wiedziałem, co może dzięki tej wskazówce wykryć Gerasimow... Rasputinę powieszono.

Burcew milczał, chociaż wiedział dobrze, że nietylko tę krew ma na swych rękach Aziew.

Burcewowi było jasnem, że podczas całej rozmowy jak gdyby z wagą w rękach obliczał, czy więcej dał rewolucyi, czy też więcej ochranie. Widocznie nie mógł zrozumieć, że takiego poglądu na te sprawy być nie powinno.

Zdaniem Burcewa, Aziew nienawidził rosyjski rząd i gardził nim, do Mikołaja włącznie, czyli raczej od niego zaczynając. Z radością i lekkiem sercem zdradzał ich i ich sprawy rewolucyonistom; dla niego zawsze świętem było w błoto wdeptać wszystkich Sergiuszów, Plewych i im podobnych. I zarazem niósł dla nich swoją służbę krwawą, o ile mu tego trzeba było.

Stosunek jego do rewolucyonistów był całkiem inny, niż do ochranników. Zdaniem Burcewa, Aziew wierzył w ich sprawę, cieszył się z ich zwycięstw. Służył jednak nie im, nie ich sprawie.

Dla Aziewa drogim był tylko Aziew. Aziew szczerze pracował tylko na Aziewa. Reszta, to woda — trawa...

Co zaś do łez Aziewa, do jego miłości względem dzieci, do jego chęci rehabilitacyi — to są wszystko fakta — powiada Burcew. Jasnem jest dla mnie, że Aziew istotnie żyje obecnie tem wszystkiem.

Wkońcu Burcew protestuje przeciwko poglądowi na prowokatorów, jako na ludzi, działających dla pieniędzy, lub też ze strachu. Nigdy te rzeczy nie objaśnią tak skomplikowanego zjawiska, jak prowokacya. Zwłaszcza przy objaśnianiu tak skomplikowanej natury, jak Aziew, jest to metoda niewystarczająca.

Burcew w dalszym ciągu obstaje przy żądaniu, by Aziewa sądzono.

„Fiat institia“!...

O tem, że sprawiedliwość jest ślepą, wszystkim wiadomo. Nie wszyscy jednak wiedzą, że sprawiedliwość nie posiada zbytnich zdolności językowych. W okolicach narodowościowo niejednolitych rozprawy sądowe przedstawiają babilońskie pomieszanie języków. Skutek jest taki, iż sędzia nie rozumie podsądnego, podsądny nie rozumie sędziego, adwokat nie rozumie jednego i drugiego.

Wówczas to dzieją się rzeczy dziwne. Z zeznań świadków, z pytań sędziego, z odpowiedzi stron pokazuje się, że oto syn zrodził matkę, matka zrodziła ojca, świadek urodził się w trzech miejscowościach, podsądny wogóle się nie urodził...

Najczęściej cierpi na tem geografia. Sąd dowiaduje się, że świadek urodził się w miejscowości B. Nierozumiejąc jednak języka świadka, po długich naradach dochodzi trybunał do przekonania, że np. Litwa leży we Francyi!

Przykład. Przed trybunałem, złożonym z przewodniczącego radcy, Czecha, trzech wotantów Niemców, staje Polak Piotr Portka, oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Rozprawa w pełnym toku. Na salę wchodzi świadek obwodowy Z. K. Polka, młoda, przystojna, elegancka kobieta.

— Wygląda jak hrabina, Polka — zwraca się przewodniczący do kolegi wotanta. Zaczyna się przesłuchanie. Przewodniczący rzuca pytanie z czeska po polsku, świadek milczy. Na każde pytanie wzrusza ramionami i szeroko rozszerzając oczy, wpatruje się w czerwieniającego sędziego.

— Sakra, ne mluwi żadnym ludzkim jazykem! — klnie poirytowany sędzia.

— Ptam se was, kdeste narozena?

Świadek milczy.

— Und das ist eine intelligente Frau! — woła z rozpaczą przewodniczący. Po chwili ponawia pytanie sylabizując:

— Kde jest pa ni na ro zo-na?

— Na Litwie — brzmi odpowiedź.

— Na endlich — woła sędzia, wnet jednak zatrzymuje się i powtarza: nalitwe, nalitwe. Wo ist dieses „nalitwe“?! — zapytuje wotantów, ci wzruszają w odpowiedzi ramionami. Przewodniczący daje znak — trybunał naradza się. Nalitwe jednak nie znalazł.

— Może pan wie, gdzie jest nalitwe — woła przewodniczący do protokolanta.

— Niech pan radca zapyta świadka, jakiego ma cesarza — odpowiada nieśmiało protokolant.

— Haben Sie recht — gleich werden wir wissen.

— Jakiego mate pana cisarze? — pyta przewodniczący?

— Nie mamy cesarza — odpowiada sucho świadek.

— Ah — so! pisz pan — zwraca się przewodniczący do protokolanta:

Geboren in Frankreich. *Orszawa.*

Zgromadzenia ludowe.

Chłopi przeciw szlacheckiemu sejmowi. W niedzielę 29 września odbyło się w powiecie krakowskim 6 zgromadzeń ludowych, na których uchwalono jednogłośnie rezolucye, wyrażające uznanie i podziękowanie posłowi Klemensiewiczowi za jego pracę poselską. W sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej uchwalono potępienie zabiegów obszarników galicyjskich, dążących do udaremnienia reformy i zatrzymania swego uprzywilejowanego stanowiska w gminie i Radach powiatowych, jak niemniej uchwalono domagać się zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu. Zgromadzenia odbyły się w następujących gminach: w Bieńczycach referował tow. Müller, w Branicach ref. tow. Kühner, w Giebułtowie ref. tow. M Bobrowski, w Kocmyrzowie ref. tow. Sułczewski, w Luboczy ref. tow. Piętak, w Zielonkach ref. tow. M. Bobrowski. Wszystkie zgromadzenia były bardzo dobrze obesłane, a wywody referentów spotkały się z gorącem przyjęciem u słuchaczów. Po zgromadzeniach rozwinęła się prawie wszędzie ożywiona dyskusya o sprawach gminnych, które przekazano do rozpatrzenia posłowi Klemensiewiczowi.

Zgromadzenie sprawozdawcze (36 z rzędu), zwołane przez posła Klemensiewicza, odbyło się w niedzielę po południu w Czyżynach. Referent przedstawił działalność posłów socyalistycznych w Radzie państwa, jak niemniej swoje zabiegi w całym szeregu spraw, dotyczących specyalnie 40 okręgu wyborczego.

Zapowiedziane na godz. 5 po południu zgromadzenie w Mogile nie mogło się odbyć, albowiem skutkiem gróźb przeora w ostatniej chwili odmówił sali szynkarz Wolfeiler. Zgromadzenie odbędzie się w następną niedzielę. Ks. Cystersom nie uda się udaremnić socyalistom zgromadzenia!

Przegląd społeczny.

Akcya cennikowa krawców lwowskich. Żydowscy krawcy, pracujący w niezwykle ciężkich warunkach, licho płatni i wyzyskiwani, wobec drożyzny nie mogąc absolutnie wyżyć z głodowych płac przedłożyli swym majstrom memoryał, domagający się podwyżki płac i skrócenia czasu pracy o 1/

godziny. W niedzielę upływa 14 dni od doręczenia memoryału, majstrowie mimo propozycyi ze strony robotników nie raczyli jednak nawet rozpocząć pertraktacyi. Nawet tacy, którzy pragną uchodzić za postępowych lekceważą żądania robotników i wyczekują widocznie wybuchu strejku. Wobec takiego stanowiska majstrów strejk zdaje się nieunikniony i wzywa się robotników krawieckich, by obecnie Lwów omijali i pod żadnym warunkiem nic przyjmowali tu pracy.

Zjazd urzędników i urzędniczek prywatnych we Lwowie. Komitet zjazdowy wydał następującą odezwę:

Zapraszamy każdego urzędnika i każdą urzędniczkę, czy pracuje w biurze, czy fabryce, w asekuracyi, banku, handlu, przemyśle lub rolnictwie na ogólny zjazd urzędników i urzędniczek prywatnych, na dzień 13 października br. Bez względu na stanowisko, przekonanie, wyznanie i płeć weźcie udział w tym pierwszym naszym zjeździe, na którym mamy zasadnicze żądania wszystkich bez wyjątku omówić i ustalić. Od licznego Waszego udziału, ważność uchwał zależy.

I. O godzinie 9 rano wiec w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Zagajenie i ukonstytuowanie; 2) Kontrakt służbowy urzędników prywatnych; 3) Ustawy ochronne dla urzędników prywatnych (odpoczynek niedzielny, przerwy w pracy, urlopy i t. d.); 4) Emerytura urzędników prywatnych. Referaty objęli posłowie: dr Ernest Adam, Józef Hudec i dr Władysław Stesłowicz.

II. Wspólny obiad i wieczorem zebranie towarzyskie w salach strzelnicy miejskiej Współudział artystycznych sił. Tańce przy odgłosie muzyki wojskowej. Wspólna kolacya. Goście z prowincyi mają wstęp wolny. Wstęp na zebranie 2 kor.

Komitet zjazdowy pomyśli również o pomieszczeniu tych uczestników wiecu, którzy przyjadą z prowincyi i pomieszczenia tańszego potrzebują. Upraszamy pragnących wziąć udział w zjeździe, by zgłosili swój udział do podpisanego komitetu Adres komitetu: Komitet zjazdu urzędników i urzędniczek prywatnych, Lwów, Batorego 11, w lokalu Związku urzędników i urzędniczek prywatnych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

*** Uroczysty poranek Lassallowski w Krakowie** odbędzie się staraniem krakowskiej komisyi oświatowej w niedzielę 6 października o godz. 11 przed południem w sali Związku stow. rob. (ul. Filipa 2). Na program się złożą: słowo wstępne, referat tow. Haeckera o życiu, poglądach i znaczeniu Lassalle'a, śpiew „Lutni Robotniczej", deklamacya, fortepian.

Tym porankiem komisya oświatowa rozpoczyna swą działalność w nowym sezonie Sądzimy, że towarzysze wezmą liczny udział w inauguracyi. Bilety (po 20 h) są do nabycia w Związku u tow. Siostrzonka.

***Posiedzenie komitetu P. P. S. D.** VII i VIII dzielnicy Stradom Kaźmierz odbędzie się w piątek dnia 4 b. m. przed południem w lokalu stow. „Postęp" ul. Krakowska l 25.

*** Baczność kelnerzy i kucharze!** Zarząd organizacyi zawiadamia, że otwarcie nowego lokalu przy ul Grodzkiej l. 39 I. p. odbędzie się dnia 10 października o godz. 12 w nocy, na które się Szan. kolegów zaprasza.

*** Komitet zabawowy kolejarzy** krakowskich urządza w sobotę 5 bm. w lokalu grupy przy ulicy Zacisze 12 zabawę towarzyską połączoną z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla pań 60 h, dla panów 80 h wraz z garderobą. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia, które otrzymać można codziennie u gospodarza grupy.

*** Zabawa taneczna** urządzona staraniem Związku stow. rob, w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 5 października w lokalu Związku ul. Filipa 2. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 halerzy.

*** Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą co niedzielę jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2).

*** Scena robotnicza w Podgórzu** odegra w niedzielę 6 bm. w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) 3 obrazy Kordyana Juliusza Słowackiego. Obraz I: Spisek koronacyjny. Obraz II: W komnatach cara Aleksandra I. Obraz III: Spór mocarzy. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Wstęp wraz z garderobą 70 hal. Początek o godz. 7½ wieczorem.

*** Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę 6 października w sali „Zur blauen Weintraube" (V. Schlossgasse 5): „Za wolność", dramat robotniczy w 5 aktach, osnuty na tle życia warszawskiego, przez J. Zielińskiego. Po przedstawieniu tańce. Otwarcie sali o godz. 6 wieczorem. Początek o godz. 7 wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 72 h, przy wejściu 92 h.

NADESŁANE.

Konkurs.

Przy zarejestrowanej Kasie zapomogowej dla Chorych w Trzebini wakuje posada lekarza Kasy z płacą stałą roczną 2800 kor. Do posady tej przywiązane jest prawo dodatku na konie w wysokości 20% płacy zasadniczej, prawo do 4 kwadrygeniów w wysokości 10% płacy zasadniczej, prawo do dyet przy trudniejszych załatwieniach ginekologicznych oraz osobnego wynagrodzenia poza godziny ordynacyjne.

Posada nadana zostanie narazie prowizorycznie, po jednym roku zadowalniającej służby może być zamieniona na stałą.

Chcący uzyskać posadę lekarza Kasy, muszą prócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:
a) prawo obywatelstwa austryackiego,
b) dyplom doktora medycyny uprawniającego do wykonania praktyki lekarskiej,
c) znajomość języków krajowych,
d) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami będą mieć pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Lekarza będzie obowiązywać uchwalona przez Zarząd Kasy pragmatyka i regulamin służbowy.

Lekarzowi Kasy dozwolona jest praktyka prywatna.

Podania o nadanie posady należy wnosić do 10 października 1912 do Zarządu Zarejestrowanej Kasy Zapomogowej dla chorych w Trzebini.

Bliższych wyjaśnień co do pragmatyki, regulaminu i t. d. przeszle na życzenie Zarząd Kasy.

Przewodniczący Kasy
Dyr. Ferd. Tyszowiecki.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).